

opusdei.org

Odpowiedzialne wychowanie

"Nie możemy nie troszczyć się o formację nowych pokoleń".
Przedstawiamy List Ojca Świętego Benedykta XVI dla diecezji i miasta Rzymu, na temat ważnego zadania wychowania.

05-02-2008

Drodzy wierni Rzymu,

Zwracam się do Was z tym listem, aby powiedzieć Wam o pewnym problemie, który sami czujecie i nad

którym różne instytucje naszego Kościoła pracują: chodzi o problem wychowania. Wszystkim nam leży bardzo na sercu dobro osób, które kochamy, w szczególności naszych dzieci, nastolatków i młodzieży. Wiemy także, że to od nich zależy przyszłość naszego miasta. Nie możemy więc nie troszczyć się o formację nowych pokoleń, dla ich zdolności orientowania się w życiu i wyboru pomiędzy dobrem a złem, dla ich zdrowia nie tylko fizycznego, ale i moralnego.

Wychowanie jednak nigdy nie było prostym zadaniem i dziś wydaje się, że stało się jeszcze trudniejsze. Wiedzą o tym dobrze rodzice, nauczyciele, księża i wszyscy, którzy są bezpośrednio odpowiedzialni za wychowanie. Mówi się nawet o wielkim “kryzysie wychowania”, potwierdzanym przez niepowodzenia, które zbyt często towarzyszą naszym wysiłkom w

formowaniu osób mocnych, zdolnych współpracować z innymi i nadawać sens swojemu życiu. Całkiem spontanicznie przychodzi nam zatem obwiniać nowe pokolenia, tak jakby dzieci, które rodzą się dzisiaj były inne od tych, które rodziły się w przeszłości. Mówi się także o “pęknięciu międzypokoleniowym”, które oczywiście istnieje i ciąży, ale które wynika, raczej z braku pewności i przekazania odpowiednich wartości.

Czy musimy więc obciążyć winą współczesnych dorosłych, że nie są zdolni wychowywać? Oczywiście mocna jest, tak pomiędzy rodzicami, jak nauczycielami i generalnie pomiędzy wychowawcami, pokusa zrzućenia odpowiedzialności, a także ryzyko niezrozumienia nawet tego, jaka powinna być ich rola, a tym bardziej powierzona im misja. W rzeczywistości problemem jest nie tylko osobista odpowiedzialność

dorosłych za dzieci, która istnieje i nie musi być ukryta, ale także szerząca się atmosfera, mentalność i kultura, która niesie zwątpienie w wartość osoby ludzkiej, w jednoznaczne rozumienie prawdy i dobra, a ostatecznie w dobro życia. Staje się więc trudne przekazywanie z jednego pokolenia na drugie czegokolwiek ważnego i pewnego, zasad postępowania, wiarygodnych celów na których można budować życie.

Drodzy bracia i siostry z Rzymu, w tym miejscu, chciałbym dać Wam słowo bardzo proste: Nie bójcie się! Wszystkie te trudności nie są nie do przezwyciężenia. Są raczej, żeby tak powiedzieć, odwrotną stroną medalu, tego wielkiego i cennego daru naszej wolności, z odpowiedzialnością, która nieodłącznie jej towarzyszy. W odróżnieniu od tego co dzieje się na polu rozwoju techniki, czy ekonomii,

gdzie dzisiejszy postęp i minione doświadczenia mogą się sumować, to w ramach formacji i wzrostu moralnego osób nie istnieje podobna możliwość akumulacji, ponieważ wolność człowieka jest zawsze nowa. A więc każda osoba i każde pokolenie musi na nowo podejmować swoje decyzje. Także największe wartości przeszłości nie mogą być w prosty sposób dziedziczone. Stają się naszymi i ulegają odnowieniu przez osobisty wybór, często obciążony cierpieniem.

Jednak kiedy następuje wstrząs fundamentów naszego życia i zaczyna brakować zasadniczej pewności, wraca potrzeba wartości i daje o sobie znać w sposób nagły: tak, wzrasta dziś zapotrzebowanie na dobre wychowanie. Domagają się tego rodzice, zatroskani i niepokojący się o przyszłość swoich dzieci; domaga się tego wielu nauczycieli, którzy żyją smutnym

doświadczeniem degradacji ich szkół;
prosi o nie społeczeństwo, które
widzi poddane w wątpliwość
podstawowe zasady współżycia;
proszą o nie wreszcie w swoim sercu
same dzieci i młodzi, którzy nie chcą
być zostawieni sami na przeciw
wyzwań życia.

Kto wierzy w Jezusa Chrystusa, ten
ma później większą motywację, aby
się nie bać. Wie wszakże, że Bóg go
nie opuści, że Jego miłość dosięgnie
nas wszędzie tam, gdzie jesteśmy i
takimi jacy jesteśmy, z naszymi
utrapieniami i słabościami, aby
zaoferować nam nową możliwość
dobra.

Drodzy bracia i siostry, aby
skonkretyzować moje refleksje,
użyteczna może być charakterystyka
niektórych żądań wspólnoty
dotyczących autentycznego
wychowania. Ona wymaga przede
wszystkim tej bliskości i tej wiary,

które rodzą się z miłości: myślę o tym pierwszym i fundamentalnym doświadczeniu miłości, które mają dzieci, albo przynajmniej powinny mieć ze swoimi rodzicami. Ale każdy prawdziwy wychowawca wie, że aby wychować, trzeba podarować część siebie i że tylko tak można pomóc swoim uczniom w pokonaniu egoizmu i stać się zdolnym do prawdziwej miłości.

Już w małym dziecku istnieje ogromne pragnienie wiedzy i rozumienia, które przejawia się w postaci ciągłych pytań i żądania wyjaśnień. Byłoby więc bardzo ubogim wychowanie, ograniczające się do podawania podstawowych informacji, a odstawiające na bok wielkie pytania odnoszące się do prawdy, przede wszystkim tej prawdy, która może być przewodniczką życia.

Także cierpienie stanowi część naszego życia. Dlatego, szukając sposobów ochrony młodych przed każdą trudnością i doświadczeniem bólu, ryzykujemy zezwoleniem na wzrost, niezależnie od naszych dobrych intencji, osób kruchych i mało szlachetnych: zdolność kochania jest więc zespolona ze zdolnością cierpienia, i współczucia.

Dochodzimy w ten sposób, drodzy przyjaciele z Rzymu, do punktu być może najdelikatniejszego w dziele wychowania: znalezienia prawidłowej równowagi pomiędzy wolnością a dyscypliną. Bez zasad zachowania i życia, wyznaczających wartości dzień po dniu, także w drobnych rzeczach, nie formuje się charakteru i nie jest się przygotowanym do stawiania czoła próbom, których w przyszłości nie będzie brakowało.

Relacja wychowawcza jest więc przede wszystkim spotkaniem dwóch wolności i dobrym wynikiem wychowania jest formacja słusznego używania wolności. Stopniowo jak dziecko rośnie, staje się nastolatkiem, a potem młodym; musimy więc zaakceptować ryzyko wolności, czuwając i służąc pomocą w skorygowaniu błędnych idei i wyborów. Tym, czego jednak nigdy nie możemy uczynić, jest popierać go w błędach udając, że ich nie popełnia albo co gorsza utwierdzać w nich, tak jakby były nowymi granicami rozwoju ludzkiego.

Wychowanie nie może więc obyć się bez tej powagi, która uwiarygadnia budowanie autorytetu. Ona jest owocem doświadczenia i kompetencji, ale nabywa się ją przede wszystkim w związku własnym życiem i z zaangażowaniem osobistym, wyrazem prawdziwej miłości.

Wychowawca jest w związku z tym świadkiem prawdy i dobra: oczywiście także on jest słaby, ale zawsze będzie szukał na nowo zestrojenia ze swoją misją.

Drodzy wierni z Rzymu, z tych prostych porad wyłania się jak w wychowaniu jest decydujące poczucie odpowiedzialności: odpowiedzialność wychowawcy, oczywiście, ale także w wymiarze, która stopniowo wzrasta z wiekiem, odpowiedzialność dziecka, ucznia, młodego człowieka, który wchodzi w świat pracy. Jest odpowiedzialny ten, kto potrafi odpowiedzieć samemu sobie i innym. Poza tym, ten kto wierzy, stara się przede wszystkim odpowiedzieć Bogu, który pierwszy go pokochał.

Odpowiedzialność jest na pierwszym miejscu osobista, ale istnieje także odpowiedzialność, którą dzielimy wspólnie, jako mieszkańcy tego

samego miasta i narodu, jako członkowie rodziny ludzkiej i jeśli jesteśmy wierzący, jako dzieci jedyne Boga i członkowie Kościoła. Z tego powodu, idee, style życia, prawa, całkowite kierunki społeczności w której żyjemy i wizerunek, który ona daje z siebie przez środki komunikacji, wywiera wielki wpływ na formację nowych pokoleń dla jego dobra, ale często także powodując zło.

Społeczność jednak nie jest abstrakcją; w końcu to jesteśmy my sami, wszyscy razem, z tym wszystkim co robimy, zasadami i przedstawicielami, których powołujemy, nawet jeśli różna byłaby rola i odpowiedzialność każdego. Istnieje więc potrzeba zaangażowania każdego z nas, każdej osoby, rodziny, czy grupy społecznej, ponieważ społeczność, aby rozpocząć od tego naszego miasta Rzymu, stanie się

środowiskiem bardziej sprzyjającym wychowaniu.

Chciałbym na końcu zaproponować Wam myśl, którą rozwinąłem w ostatniej encyklice *Spe salvi* na temat nadziei chrześcijańskiej: duszą wychowania, jak w całkowitym życiu, może być tylko ufna nadzieja. Dziś nasza nadzieja jest osaczona z wielu stron i ryzykujemy że staniemy się na powrót także my, jak antyczni poganie, ludźmi „bez nadziei i bez Boga w tym świecie”, jak pisał apostoł Paweł do chrześcijan w Efezie (Ef 2,12). Właściwie tu rodzi się trudność być może najgłębsza, dla prawdziwego dzieła wychowania: u korzeni kryzysu wychowania leży kryzys wiary w życie.

Nie mogę jednak zakończyć tego listu bez ciepłego zaproszenia do pokładania naszej nadziei w Bogu. Tylko On jest nadzieją, która opiera się wszystkim rozczarowaniom; tylko

jego miłość nie może być zniszczona przez śmierć; tylko jego sprawiedliwość i miłosierdzie mogą uleczyć niesprawiedliwości i zrekompensować poniesione cierpienia. Nadzieja, która kieruje się do Boga nie jest nigdy nadzieją tylko dla mnie, jest zawsze także nadzieją dla innych: nie izoluje nas, ale sprawia, że jesteśmy solidarni się w czynieniu dobra, motywuje nas do wychowywania się wzajemnie w prawdzie i miłości.

Pozdrawiam Was serdecznie i zapewniam Was o szczególnej pamięci w modlitwie, a wszystkim udzielam mojego Błogosławieństwa.

Z Watykanu, 21 stycznia 2008

BENEDICTUS PP. XVI

.....

pl/article/odpowiedzialne-wychowanie/
(04-04-2025)